

Bajarka opowiada

SPRYTNY LISEK

Kiedy przyszła wiosna i lody spłynęły, młody lis pomyślał jak by to zrobić, żeby zjeść świeżą rybkę.

Wtem patrzy: strumieniem płynie belka, a' na niej siedzą dwie mewy.

— Co wy tam robicie? — zapytał lisek.

— Łowimy ryby.

— Weźcie mnie z sobą.

— To skacz!

Lisek skoczył. Belka się odwróciła, mewy poleciały, a lisek wpadł do wody. Strumień płynął do morza i poniósł liska z sobą.

Płynie lisek po morzu, rozgląda się — nic, tylko woda dookoła.

— No, moje łapy, wiosłujcie — mówi odważnie. — A ty ogonie, steruj.

Płynie lis jak łódka, łapy wodę zagarniają, ogon kręci się to w tę stronę, to w tamtą. Ale steruje na pełne morze, bo lis zapomniał ogonowi powiedzieć, żeby skierował go do brzegu.

Rozgląda się lis, a ziemi wciąż nie widać. Wypłynął na środek morza i wcale nie wie, co dalej. Wtem patrzy: zbliża się foka.

— Gdzieżeś ty zapłynął? — pyta foka. — Chyba zabłądziłeś na morzu.

— Tak sobie pływam — mówi lis. — Ale zmęczyłem się już. Może mnie podwiesz do brzegu? Jesteś taka duża, to ci nie będzie ciężko.

— Kiedy mi nie po drodze, śpieszę w inną stronę. Płyń sam.

Popatrzył zmęczony lisek naokoło, nigdzie żywego stworzenia, tylko ta foka nieżyczliwa. A on tak nie chciał utonąć! Foka zapytała:

— Czego się rozglądasz?

— Chciałem zobaczyć, czy nikt inny tu nie pływa, tylko ty jedna. Widać morskie zwierzęta wyginęły.

— Nieprawda! — zawołała foka obrażona. — Pełno nas w morzu, fok i morsów, i wielorybów, tylko nas nie widać, bo pływamy głębiej albo gdzieś daleko. Z pewnością nas jest więcej niż lisów.

— Naprawdę? Nie wierzę, póki sam nie zobaczę. Płynę tyle czasu, byłbym kogoś spotkał, ktoś by mi pomógł.

— Jak nie wierzysz, to ci pokażę i sam nas policzysz.

— Dobrze — zgodził się lisek. — Zwołaj wszystkie morskie zwierzęta z tej okolicy, niech się ustawią rzędem aż do brzegu.

Foka dała nurka i po chwili wypłynęło nieprzeliczone mnóstwo-morsów z wielkimi kłami, fok, olbrzymich wielorybów. Wszystkie ustawiły się szeregiem, a lisek pobiegł po ich grzbietach jak po moście i liczył:

— Jedna foka, dwie foki, trzy foki... Jeden mors, dwa morsy,, trzy morsy... Jeden wieloryb, dwa wieloryby, trzy wieloryby...

Tak dobiegł do brzegu. Wskoczył na ląd, prychnął, otrząsnął się z wody i zawołał do tej foki, która nie chciała go przenieść:

— Prawdę powiedziałaś! Dużo was tu w morzu mieszka i dużo macie czasu, kiedy mogłyście zrobić taki długi most. Tylko jak ktoś potrzebuje pomocy, to albo nikogo nie ma, albo mu nie po drodze.

Zdjął kożuszek i rozłożył na kamieniu, a ogon zawiesił na krzaku, żeby prędzej wyschły.